

Ziebrarko

Z 10500

10500

Przebieg w Rosji

1940 roku 10 lutego w nocy jeszcze myślny spali
przyšli Sowici i zaczęli stukac w drzwi. Tatus
wstał i otworzył zaraz oni zaczęli robic rewizje.
Tatusiowi kazali siąść w kącie na łóżku i przy
tatusiu stanał jeden milicjant z karabinem i
nie dał nam nawet normalnie z tatusiem. Nam
kazali się pakowac i ciepło ubierac się. Powiedzieli
że za 25 minut musimy być gotowi. Mamusia
z starszą siostrą zdążyła z pakowac poscil jak
kazali się Tadek na sanie. Powiali nas na
główną stację, która była za 25 kilometrów. Władcy
wzieli nas w ciemne wagony pozamykali drzwi i
nie można było wyjść na świeże powietrze. Na tej
stacji staliśmy 4 dni. Gdy ruszył pociąg wmysey
się rozpatrali i przez kraty tylko zgnalimy
swoją ziemię. Przyjeżdżaliśmy granic jeszcze
gożej nas to przyjęto. W wagonie było ciasno
i nie było wody, tatus przez okno dostawał

10500

smieć i topił na wodę. Podróż pociągami trwała trzy tygodnie. Wyszliśmy z wagonów już czekali na nas sanie z budami. Jechaliśmy 150 km saniami, aż zajechaliśmy na postój. Osadzili nas w barakach. Podróż poszli na robotę do lasu, a ja chodziłem do sowieckiej szkoły. Na postój pracowaliśmy do tego punktu nas nie oswobodzili. Staliśmy do czasu bardzo my się cieszyli że z Sybiru wyjeżdżamy, wtem tata zachorował i pojechał do szpitala w szpitalu tata zmarł. Ciesza nas chwila spotkała bez tatusia. Chodziliśmy do Enkawode aby nas odesłali na południe. W marcu 1941 roku dali nam furmy i pojechaliśmy na stację. Na stacji czekaliśmy cały tydzień na pociąg. Gdy przyjeżdżał pociąg, wsiadliśmy do wagonu i przyjechaliśmy na główną stację Kottlas. W Kottlasie opiekowała się nami polska placówka. Tam zrobili transport

10500

samych Polaków i odesłali do Taszliustu. Po drodze gdzie była polska placówka dostawaliśmy chleb i zupę. Po kilku dniach staliśmy na stacjach. W Kirowie zostało się od szatoni dwóch braci to za 5 dni dojechali nas w Smoleńsku. Wtem przyjechaliśmy do Taszliustu polska placówka odesłata nas do Anatabatu. Z Anatabatu poruszono nas po małych stacjach. Nas odesłali na małą stację Kłucz-Moraw. Zaraz nas zaprowadzili do czechan. W czechan siedzieliśmy 4 dni o głodzie. Przemoczyli nas na kotłach, który nazywał się Stalin. Tam pracowaliśmy kłaczami w polu. Z kotłach nam nie dawali, tylko żyliśmy na jednym ziemku i malusiu. Ja z kotłach wstąpiłem do jeńców, a to dlatego że nie było co jeść. Bracia i siostra wstąpili do wojska i mamusia była przy nich. W Gurawie nas umordowali jeńców i wywieźli nas do granu, byliśmy w Teheranie z Teheranu

10500

przyjechalismy do Jstahamu. Teraz nami opiekuje
sie polska delegatura i Brygada Poturpachor.

Pitraszkisnora Zofia.

II

190020007